

O. IGNACY AMBROŻY FEDEROWICZ (1836—1913)

W ostatnich latach XIX i na początku XX stulecia klasztor Paulinów na Skalce w Krakowie odegrał wyjątkową rolę w dziejach upadającego już zakonu, jak również i niemniej doniosłą rolę w życiu religijnym miasta i Galicji. Spotyka się tam szereg godnych poznania postaci, spośród których omówię tutaj osobę o. Ambrożego Federowicza, długoletniego przeora konwentu, proboszcza parafii, kustosa generalnego domów galicyjskich, działacza i społecznika¹.

Urodził się w wielodzietnej rodzinie dnia 24 IV 1836 r. we wsi Czechy pow. Sieradz z rodziców Aleksandra i Anieli z domu Wilczyńskiej². Lata młodości spędził w Wieluniu, gdzie też ukończył szkołę podstawową w 1854 r.³ Należał do zdolnych uczniów, skoro dwukrotnie otrzymał nagrody książkowe, zaś świadectwa szkolne nie mają niższych ocen niż dobre⁴. Tego samego roku zwrócił się na Jasną Górę w Częstochowie z prośbą o przyjęcie do zakonu paulinów i w dniu 9 września, po odbyciu egzaminów wstępnych, obłóczony został w biały habit, przyjmując odtąd nowe imię Ambroży. Po rocznej próbie nowicjackiej w częstochowskim konwencie św. Barbary, pod okiem wytrawnego mistrza o. Teodora Miernikiewicza złożył profesję, ponowioną potem w uroczystej formie dnia 28 sierpnia 1857 r.⁵ Studia filozoficzne i teologiczne odbywał w paulińskim Instytucie na Jasnej Górze⁶, po ukończeniu których przyjął święcenia kapłańskie dnia 23 marca 1860 r. we Włocławku⁷. Dnia 16 kwietnia progenerał zakonu o. Hateusz Knefliński mianował go wikariuszem⁸ i kaznodzieją⁹ w parafii Żarki, obsługiwanej od półtora wieku przez paulinów. Jak długo tutaj

¹ Pierwszy skrócony życiorys o. Federowicza opracował o. Ludwik Nowak w Polskim Słowniku Biograficznym, t. 6 s. 380.

² Akta personalne zakonników. Archiwum paulinów na Skalce w Krakowie (skracam ASk.), sygn. 109 s. 23.

³ ASk. 109 s. 5.

⁴ Tamże s. 7.

⁵ Tamże s. 17.

⁶ Według świadectwa studiów z 27 XII 1874 r. ASk. 109 s. 65.

⁷ Ordo div. officium ord. S. Pauli Er. 1897 s. 61.

⁸ Liber expansionis epistolarum. Archiwum paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie (skracam AJG), sygn. 2761 s. 145.

⁹ Dekret nominacyjny w ASk. 109 s. 19.

przebywał, trudno powiedzieć, pewnym jest jednak, że już w drugiej połowie 1861 r. przeniósł się na Jasną Górę, a 8 października 1862 mianowano go kaznodzieją świątecznym¹⁰. W dzienniku podawczym progenerała są ślady, że dość często występował z prośbą o przekroczenie granic Królestwa lub o możliwość poruszania się poza Częstochową. W 1861 r. trzykrotnie czytamy o takich wyjazdach do Warszawy, Żarek i Terespoła, a w następnym roku znów do Żarek, Wielunia¹¹ i innych. Podawał najrozmaitsze powody wyjazdu, m. in. w interesach religijnych, na odpusty czy w sprawach rodzinnych lecz bez wyszczególnienia bliższych okoliczności. Te suche zapisy niczego by jeszcze nie mówiły, gdyby nie dalsze fakty, które nasunęły pewne przypuszczenia, że wyjazdy swe wykorzystywał prawdopodobnie dla montowania opozycji wobec władz rządowych. Jako kaznodzieja jasnogórski i wicekustosz tamtejszej bazyliki, wygłaszał patriotyczne przemówienia i nie stronił chyba od emisariuszy przygotowującego się powstania, mimo że Jasną Górę bacznie obserwowali liczni urzędnicy służby carskiej. Już po wybuchu powstania styczniowego o. Ambroży czynnie zaangażował się w jego sprawy i wygłaszał kazania podburzające słuchaczy. Również i inni paulini przystąpili do powstania, pomagając w jego rozwoju postawą otwartą jako przywódcy okręgów lub przynajmniej inspiratorzy. Biskup Paweł Kubicki podaje ich nazwiska w liczbie 26, wyliczając wśród nich zarówno zwierzchników zakonu, jak również przełożonych konwentów i mało skądinąd znanych członków¹².

Rzecz zrozumiała, że tak duże zaangażowanie się paulinów w sprawy powstania musiało ściągnąć na zakon represje rządu. Istotnie w dniu 19 lipca 1863 r. niespodziewanie otoczyły klasztor jasnogórski trzy rotty wojska pod dowództwem pułkownika Erenrotha, z których jedną pozostawiono na stałe w obrębie fortecy. Po zgromadzeniu wszystkich zakonników razem, aresztowano ojców: Federowicza, Alojzego Bembnowskiego, Czesława Harwozińskiego i diakona Baltazara Majewskiego. Osadzono ich najpierw w więzieniu częstochowskim, a potem przewieziono do Piotrkowa i wreszcie do cytadeli warszawskiej¹³. Śledztwo obciążyło najciężej o. Harwozińskiego, którego zesłano w głąb Rosji; pozostali natomiast wrócili do dawnych zajęć.

Za pierwszym aresztowaniem paulinów posypało się wiele innych, w których skazano obwinionych na kontrybucje lub kary



35. O. Ambroży Ignacy Federowicz Z. P.

¹⁰ Akta luźne zakonników, AJG 530 s. 177.

¹¹ AJG 2761 s. 157, 160, 170, 173, 177, 189, 192, 193, 199, 212, 213, 215.

¹² P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny*, cz.1 t. 3 Sandomierz 1933 s. 719—726.

¹³ S. Szafraniec, *Konwent paulinów jasnogórskich, 1382—1864*, w: *Dissertationes*. Archiwum Ordinis s. Pauli I Er. t. 1 Rzym 1966 s. 106—107.

więzienia. O niektórych spośród nich miał się upomnieć ówczesny administrator diecezji kujawsko-kaliskiej ks. Klemens Skupieński, prosząc o ponowne rozpatrzenie sprawy i złagodzenie kary. W liczbie tej znaleźli się: o. Michał Brzozowski¹⁴ i o. Ambroży Federowicz¹⁵, którym w wypadku pierwszego nakazano przeniesienie do klasztoru reformatów w Stopnicy, a o. Federowiczowi do reformatów w Jędrzejowie¹⁶. O ile ten przekaz ma cechy autentyczności i czy rzeczywiście decyzję tę wykonano, trudno powiedzieć. Pewnym jest jednak, że Federowicza spotykamy na Jasnej Górze już w połowie stycznia 1864 r.¹⁷ Wtedy to zapuścił długą brodę i wasy, grając wyraźnie rolę męczennika za Ojczyznę i Naród, chętnie nawet pozując fotografowi do zdjęcia¹⁸. Tę rolę męczennika i krzewiciela ducha ojczystego specjalnie podkreślał wtedy, gdy go w dniu 15 października tegoż roku mianowano niedzielnym kaznodzieją¹⁹. Obowiązek ten, w łączności z funkcją zastępcy kustosa jasnogórskiego sanktuarium, dawał mu wiele okazji do kontaktów z ludźmi i oddziaływania na nich w najrozmaitszy sposób. Obserwowano go jednak bacznie, jakkolwiek na razie nie wyciągano konsekwencji, bo wkrótce miały spaść na klasztor ciosy, które według zamierzeń twórców były sankcją karną za nieprawomyślność i opór duchowieństwa wobec rządu.

Nadeszła noc z 27/28 listopada 1864 r., w której na mocy ukazu cara Aleksandra II z 8 listopada tegoż roku skasowano w Królestwie Polskim 114 konwentów, pozostawiając zalednie 25 męskich i 10 żeńskich, uznanych za etatowe, czyli zatwierdzone przez rząd²⁰. Z paulińskich klasztorów ocalały wówczas jedynie konwenty jasnogórski i św. Barbary, dany oficjalnie konwentowi pierwszemu²¹. Prowincja utraciła odąd własną hierarchię w osobach przełożonych zwierzchnich i domowych, a ich miejsce zajął delegat biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej, do której należała Częstochowa. Zamknięto też studia, usunięto kleryków i nowicjuszy, zabroniono przyjmowania nowych kandydatów, zlikwidowano miejscową drukarnię i aptekę oraz dobra ziemskie²². Życie zakonne uległo na skutek tego dużemu rozprzężeniu, wszyscy jednak zakonnicy liczyli

¹⁴ Kubicki, dz. cyt., s. 719—720.

¹⁵ Tamże s. 721.

¹⁶ Tamże s. 721.

¹⁷ AJG 2761 s. 199.

¹⁸ Z. Kozłowska, *Wojna rządu rosyjskiego z Matką Boską w powstaniu styczniowym*, „Przegl. pow.” R. 36: 1919 nr 143—144 s. 243.

¹⁹ AJG 2761 s. 212.

²⁰ W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym Tysiącleciem. (1815—1965)*, Rzym 1966 s. 231.

²¹ P. Przeździecki, *Dwudziesty drugi tom aktów prowincji polskiej*, Maszyn. Archiwum paulinów w Leśnej na Podlasiu. Por. też J. Zbudniewek, *Katalog domów i rezydencji polskiej prowincji paulinów*, „Nasza Przeszłość” [t.] 31: 1969 s. 194.

²² Szafraniec, dz. cyt., s. 108.

na przetrwanie kryzysu, cierpliwie znosząc narzuconą sobie władzę, nierzadko o profilu serwilizmu wobec rządu carskiego, co wyjątkowo zniechęcało wszystkich paulinów.

Ojciec Ambroży wobec tych „reform” zajął bardzo krytyczne stanowisko, czemu dał wyraz w swych wystąpieniach. Rzecz zrozumiała, że groziły mu za to nowe represje, których chcąc uniknąć, zmuszony był ratować się ucieczką poza granice Królestwa. Wyboru wielkiego nie miał, jeśli chciał pozostać nadal paulinem. Udał się zatem do krakowskiego domu, gdzie współbracia nie cieszyli się wprawdzie wolnością, ale mieli jej znacznie więcej niż w konwencie jasnogórskim. Posiadali oni ograniczoną autonomię, własny nowicjat, odrębnych przełożonych, mimo że życie konwentu dezorganizowały pokutujące wciąż pozostałości systemu józefińskiego. Sam klasztor cieszył się w społeczeństwie pewną popularnością jako sanktuarium kultu św. Stanisława biskupa, ostatnio dość mocno zaniedbanego ze względów politycznych.

W klasztorze krakowskim zamieszkał o. Ambroży prawdopodobnie w końcu 1869 r. Gdzie przebywał od końca 1867 r., nie udało się niestety ustalić, choć pewnym jest, że klasztor jasnogórski opuścił potajemnie na wiele miesięcy przed zjawieniem się w Krakowie²³. Tutaj wniósł natychmiast prośbę w magistracie miejskim o przyznanie mu austriackiego obywatelstwa, aby mógł bez przeszkód rozwijać kapłańską działalność. Wstawiający się za nim przeor krakowski Melchior Bejmanowski musiał aż czterokrotnie ponawiać prośby, tłumacząc jego ucieczkę „niełaską” naczelnika powiatu częstochowskiego²⁴. Dopiero po sześciu latach starań Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przyznało mu obywatelstwo, wobec czego w dniu 13 maja 1875 r. złożył przysięgę na wierność monarchii²⁵.

Działalność o. Federowicza w pierwszych miesiącach pobytu w Krakowie nie jest możliwa do uchwycenia. Spotykamy go najpierw w maju 1870 r. na kapitule domowej, stanowiącej wówczas ciało ustawodawcze konwentu i quasi prowincji zarazem, bowiem klasztor krakowski nie mógł mieć żadnych kontaktów z częstochowskim. Chodziło wtedy o wybór własnego przełożonego, na miejsce delegata Kurii biskupiej, który ingerował w życie zakonników. Dotychczas rolę najwyższego przełożonego, zwanego „komisarzem generalnym”, pełnił o. Tyburcy Knęzsa, Węgier z pochodzenia, człowiek zdolny, kulturalny, autor kilku książek w języku polskim i łacińskim²⁶, przy tym wszystkim jednak ulegający

²³ Liber stipendiorum. AJG 152 s. 65.

²⁴ ASk. 109 s. 38—45.

²⁵ Tamże s. 69.

²⁶ M. in.: *Succinctae historiae notitiae... ord. s. Pauli I Er.* Cracoviae 1866; *Opowiadanie pielgrzyma czyli przewodnik do Ziemi św.*, Kraków 1866; *Krótki opis życia ks. Wojciecha Blaszyńskiego*, Kraków 1870; Akt

nastrojom, samowolny, szukający nieustannie przygód w misjach dalekowschodnich, zapalony podróżnik i chyba niezdeterminowany przed podjęciem trudniejszych decyzji i prac²⁷. Komisarzem obrano go w dniu 3 kwietnia 1866, kiedy nawiązał bliższe kontakty z prymasem węgierskim Janem Scitowskim w celu przerwania paulinów na Węgry. Gdy do tego faktycznie doszło, o. Knęzsa poprzestawał jedynie na sianiu instrukcji zamiast konkretnej pomocy, a kiedy obojętna postawa wobec zakonu kardynała Simora spowodowała upadek fundacji świętokrzyskiej w Peliföld²⁸, wówczas miejscowi paulini postanowili na wspomnianej kapitule w 1870 r. zwolnić go z urzędu. Tymczasem, gdy ingerencja delegata kurii krakowskiej dawała się mocniej we znaki, już w dniu 6 maja 1876 r. powierzono mu powtórnie obowiązki prezydenta paulinów z myślą o utrzymaniu egzempcji zakonu przed prerogatywami bpa Antoniego Galeckiego, ówczesnego administratora krakowskiej diecezji²⁹. Liczono teraz niewątpliwie na rozległe kontakty o. Knęzsy w kurii rzymskiej, która jeszcze we wrześniu tegoż roku wyraziła zgodę na obiór własnego zarządu³⁰. Jednak gdy wobec sprzeciwu bpa Galeckiego nie było to możliwe do przeprowadzenia, wówczas o. Knęzsa pojechał w tej sprawie ponownie do Rzymu³¹, gdzie jak się zdaje odniósł pewne sukcesy, ale już wkrótce, mniej więcej około 1880 r., tak bardzo pogrążył sprawę, że bez zgody komuny konwentu oddał jego zarząd w ręce biskupa. Posunięcia tego nie wybaczyli mu nigdy współbracia i nawet po jego śmierci wspominali o tym z największą dezaprobatą³². Z tą sytuacją pogodzili się jedynie z konieczności, choć niechęci do narzuconych przełożonych nie potrafili się wyzbyć chyba nigdy.

Ojciec Ambroży dał wyraz tej niechęci, gdy gorliwy przeor Florian Kurdyś, lub może i o. Knęzsa, zwrócili się do niego z prośbą o wysunięcie pewnych propozycji odnośnie zorganizowania uroczystości 800-lecia śmierci św. Stanisława. Odpowiedź jego zdawałoby się skrajna, stawiła na pierwszym miejscu obowiązek przy-

heroiczny miłości poświęcony na ratunek dusz w czyśćcu cierpiących, Kraków 1870; nadto szereg mniejszych broszur. Por. o nim: J. Reychman, *Z związków kościelnych węgiersko-polskich*. „Nasza Przeszłość” [t.] 1: 1946 s. 200—201.

²⁷ Na sąd taki naprowadza bogata korespondencja w ASk. 114, 115 i 116 oraz uwagi sekretarza prowincji w AJG 2761.

²⁸ J. H. Zbudniewek, *Powrót paulinów na Węgry w II połowie XIX w.*, „Vox Eremiti” R. 8: 1957 nr 22 s. 36—39, R. 9: 1958 nr 25 s. 31—38.

²⁹ Acta commissarii generalis et praepositi generalis fratrum ord. s. Pauli Er. ASk. 7 s. 63; Chronologiczny porządek sesji zakonnych w klasztorze... na Skalce, ASk. 20 s. 2—7.

³⁰ Dekret Piusa IX z 1876 r., ASk. 20 s. 28.

³¹ Akta zakonników, ASk. 107 s. 150.

³² Documenta officialia ord. s. Pauli Er. officii gen. custodiatu, ASk. 8 s. 61, oraz ASk. 7 s. 33.

gotowań w tym przedmiocie kapituły krakowskiej³³. Gdy jednak jej członkowie nie okazali większego zainteresowania jubileuszem³⁴, zajął się tą sprawą z całym poświęceniem i energią. Dzięki niemu przede wszystkim w dniach od 8 do 18 maja 1879 r. przeprowadzono na Skałce misję pod kierunkiem jezuitów³⁵, wystarano się o odpust zupełny dla uczestników i wreszcie uroczystą procesją prowadzoną przez bpa Albina Sas Dunajewskiego³⁶ zamknięto uroczystości. Ojciec Ambroży bodajże wtedy zrozumiał lepiej dziejowe znaczenie Skałki i rolę, jaką powinna spełniać zarówno w Krakowie, jak i w całej Galicji. Najbliższa jego działalność pozwoliła mu wyakcentować najpierw sanktuarium narodowe Patrona Ojczyzny, potem zaś, gdy z wolna wybijał się w gronie współbraci, okazał się opatrznosciowym przełożonym domu i odosobnionego zarazem konwentu w zaborze austriackim. Karierę swą rozpoczął tutaj od kaznodziejstwa i duszpasterzowania w ogóle, w konwencie zaś od sekretarzowania kapitule w 1876 r. czy wreszcie od pełnienia funkcji ekonomy domu mniej więcej przez jeden rok, bowiem w następnym (1877) z powodu choroby musiał wyjechać na kurację do Ruszczy³⁷ i Krzeszowic.

Po zakończeniu jubileuszowych uroczystości wybrano o. Ambrożego przewodniczącym kapituły domowej, na której w dniu 30 maja 1879 r. został przeorem konwentu i proboszczem miejscowej parafii³⁸. Elekcja ta pozwoliła mu na podjęcie pierwszych prac większego znaczenia. Rozpoczął je od restauracji wewnątrz klasztoru, sprawienia nowych aparatów do zakrystii, pokrycia dachu kościelnego i wreszcie stworzenia w krypcie kościelnej mauzoleum dla zasłużonych Polaków, zaprojektowanego przez Józefa Łepkowskiego.

W mauzoleum, zwanym „groby zasłużonych”, w pierwszej kolejności umieszczono kości Jana Długosza³⁹, spoczywające na Skałce od czasu jego śmierci w 1480 r. Teraz zaś w bogatej oprawie podniosłych ceremonii, połączonych ze zjazdem historyków w Krakowie⁴⁰, jak również i przy dużym napływie mieszczan, oddano powtórnie hołd doczesnym szczątkom najwybitniejszego

³³ Korespondencja o. Tyburcego Knězsy, ASk. 116 s. 67—71.

³⁴ Por. list okólny ks. H. Matzke z 18 II 1879. Druk „Czasu”. AJG 1668 s. 109.

³⁵ *Missya na Skałce*, „Bonus Pastor” R. 3: 1879 nr 12 s. 97—98.

³⁶ L. Zarewicz, *Skałka z kościołem św. Michała i Stanisława w Krakowie*. Odb. z: J. Czech, *Kalendarz krakowski*, 1889 s. 81.

³⁷ *Schematismus relig. ord. s. Pauli*, 1879 s. 7.

³⁸ ASk. 20 s. 13—15.

³⁹ *Uroczystości 400-nej rocznicy śmierci Długosza w Krakowie*, „Tyg. il.” t. 9: 1880 s. 373—4.

⁴⁰ Dr...ski, *Obchód w rocznicę śmierci Długosza i zjazd historyków w Krakowie*, „Przegl. pol.” R. 14: 1880 t. 56 s. 444—466.

narodowego kronikarza i zarazem fundatora tutejszego konwentu paulinów. W rok później, dnia 13 października 1881 r. o. Ambroży przyjmował znów prochy Wincentego Pola i Lucjana Siemieńskiego, dla których właśnie postanowiono wybudować tutaj grobowiec⁴¹. W latach następnych był nadto uczestnikiem lub świadkiem złożenia ciała Józefa Ignacego Kraszewskiego w 1887 r.⁴², Teofila Lenartowicza w 1894⁴³, Adama Asnyka w 1897⁴⁴, Henryka Siemiradzkiego w 1903⁴⁵ i Stanisława Wyspiańskiego w 1907 r.⁴⁶.

W okresie przeoratu Federowicza godnym podkreślenia jest fakt, że 30 lipca 1880 r. biskup Dunajewski oznajmił mu, iż odtąd konwent nie może mieć własnego zarządu w osobie prezydenta, bo całą władzę przejmuje on sam⁴⁷. Wniesiono wprawdzie przeciw temu natychmiastowy sprzeciw w kurii rzymskiej⁴⁸, ale jak już wspomniano wyżej bezskutecznie, bowiem o. Knězsa nie potrafił zająć zdecydowanego stanowiska. Ojciec Ambroży decyzją tą był wyraźnie rozgoryczony, a kiedy przyszło do zwołania trzechletniej kapituły domowej, zaczętej 28 maja 1882 r. w obecności biskupa prezydenta, zrezygnował z dalszego przeoratu, przyjmując zaledwie jego zastępstwo i obowiązki magistra nowicjatu⁴⁹.

W tym okresie, mniej więcej około 1884 r., zawitał na Skałkę Brat Albert Chmielowski, któremu udostępniono wtedy w klasztorze osobny pokój, będący zarazem jego pracownią malarską. W ogrodzie klasztornym uzyskał także ogrzewalnię, w której znalazło pomieszczenie kilkudziesięciu nędzarzy z okolicy. Współpraca konwentu z Bratem Albertem i jego podopiecznymi układała się nie zawsze najlepiej, a dominantą wzajemnych nieporozumień były kłopotliwe spory bodajże za przeoratu o. Bejmanowskiego⁵⁰. W tym miejscu należy się zastrzec, że z dotychczas przebadanych materiałów trudno wywnioskować jaki był stosunek o. Federowi-

⁴¹ *W kościele oo. paulinów na Skałce*, W: Czech, *Kalendarz krakowski*, 1879, s. 56—94, por. też [Nabożeństwo za św. L. Siemieńskiego], „Nowa Reforma” t. 2: 1887 nr 272 s. 2. Por. też Zarewicz, dz. cyt., s. 85.

⁴² ...ski, *Pogrzeb J. I. Kraszewskiego*, „Tyg. il.” t. 9: 1887 s. 271—4.

⁴³ „Tyg. il.” t. 1: 1903 s. 88.

⁴⁴ Z. Sarnecki, [Ostatnie chwile i pogrzeb A. Asnyka], „Tyg. il.” t. 2: 1897 s. 643—4.

⁴⁵ T. Konczyński, *Przewiezienie zwłok Henryka Siemiradzkiego*, „Tyg. il.” t. 2: 1903 s. 779—780.

⁴⁶ Uwagi o Federowicza w *Kalendarzu krakowskim*, 1907. Egzemplarz w bibliotece skałecznej.

⁴⁷ ASk. 20 s. 28.

⁴⁸ Tamże s. 29—33.

⁴⁹ *Directorium officii ord. s. Pauli*. 1884 s. 39; *Ordo div. officii ord. s. Pauli*. 1887 s. 36.

⁵⁰ M. Winowska, *Frère Albert ou la face aux outrages*, Paris 1953 s. 140—142; K. Michalski, *Dokąd idziemy*, Kraków 1964 s. 217, 220—221.

cza do Brata Alberta. Jedno jest pewne, że o. Ambrożemu obecność świątobliwego Alberta nie mogła być obojętna, skoro w czwartym roku jego pobytu zgodził się ponownie na przyjęcie obowiązków i proboszcza, nie zmieniając chyba w niczym stosunku do lokatora i jego podopiecznych.

Skoro już mowa o powtórnym przeoracie, należy zauważyć, że piastował go od 4 lipca 1888 do 7 czerwca 1894⁵¹ i od 1897 do 4 czerwca 1903 r. Był to najbardziej owocny okres jego działalności kapłańskiej i społecznej. Spotykamy go często wśród licznych organizacji i różnych prac tak w obrębie klasztoru, jak i miasta. Miał łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, odznaczał się zapałem patriotycznym, któremu dawał wyraz w licznych przemówieniach. Dał się też poznać jako człowiek obdarzony zainteresowaniami społecznymi, historycznymi i artystycznymi. Pozycja przełożonego tak znacznego miejsca, jaką była Skalka, dopełniała tu reszty.

Robił wszystko, by kościół skałeczny odzyskał ten blask, jakim promieniował kiedyś w dobie krystalizacji narodowej za Piastów, jego świetności za Jagiellonów i królów elekcyjnych. Troską jego stała się więc gruntowna jego restauracja i dodanie mu tego splendoru, jaki utracił w okresie niewoli. Toteż gdy w 1897 r. zawiązało się Towarzystwo Miłośników Krakowa, o. Ambrożę wszedł jako jeden z jego pierwszych i najwierniejszych do końca członków⁵². Z twórcami Towarzystwa, nawet jeszcze przed oficjalną erekcją, nawiązał nici serdecznych stosunków. Wspólnie z nimi, jak również przy współpracy o. Kurdysia, stworzono wtedy pierwsze znane opracowania monograficzne Skalki, zainicjowane już w 1867 r. przez Stanisława Anczyca⁵³, a zakończone najciekawszą pracą pióra Ludwika Zarewicza w 1899 r.⁵⁴. Członkowie Towarzystwa dopomogli mu w poznaniu znaczenia dziejowego sanktuarium, czego wyrazem miały być starania w celu stworzenia „alei koronacyjnej” z kościoła skałecznego na Wawel, jako symbolu unii obu centrów stanisławowej historii⁵⁵. W ożywienie czci św. Stanisława włożył też wiele wysiłku, wiążąc go zwykle z narodowymi sprawami i misją zjednoczenia Ojczyzny. Dążył nadto do tego, by Skalka posiadała jak najwięcej pamiątek narodowych, związanych z osobą i kultem św. Stanisława. Zabiegał np. o kupno cennego tryptyku z Pławna, o który szły targi, by zakupić go

⁵¹ Korespondencja o. Euzebiusza Rejmana, AJG 1887 s. 61.

⁵² Z autografu o. Federowicza na karcie *Kalendarza krakowskiego* z 1911 r., egzemplarz w bibliotece skałecznej. Por. też wykaz członków w: S. Tomkiewicz, *Tynieć*, Kraków 1901 s. 73.

⁵³ *Kościół św. Stanisława na Skalce*, „Tyg. il. t. 15: 1867 s. 124—125.

⁵⁴ *Dz. cyt.*

⁵⁵ Czech, *Kalendarz krakowski*, 1890 s. 138.

w zamian za obrazy Matejki⁵⁶, ale do tego nie doszło z powodu przejęcia tryptyku przez Muzeum w Warszawie⁵⁷.

Bez wątpienia największym i najbardziej trwałym owocem jego wysiłków było jednak gruntowne odnowienie świątyni⁵⁸, w której wnętrzu dano nową polichromię, zainstalowano stylową balustradę, nowe wejście na chór, nowy obraz św. Rodziny, stalle z fundacji Woźniackich z wkomponowanymi w nie płaskorzeźbami Teofila Lenartowicza o tematyce obrony Jasnej Góry, do której nawiązywał raz po raz. Zwieńczeniem tych wysiłków było uroczyste poświęcenie kościoła przez biskupa Dunajewskiego w dniu 3 listopada 1889 r. Ceremoniom tym towarzyszyli liczni krakowianie, zaproszeni goście, kler i zakonnice. Nie brakło też nędzarzy z miejscowej ogrzewalni z Bratem Albertem na czele⁵⁹.

Wysiłki o. Federowicza zmierzające do odnowienia obiektów klasztornych i kościelnych zasługują na tym większe uznanie, że pomocy finansowej nie mógł się spodziewać od miejscowych parafian. Warto przypomnieć, że otoczenie Skalki nie posiadało wielu mieszkańców. Wokół świeciły pustki, zewsząd zresztą obwiedziona była murami, stąd jako najbliższych i najwierniejszych do uprzykrzenia nieraz sąsiadów oraz wiernych zarazem miała w grupie krakowskich nędzarzy. Sytuację ratowały bez wątpienia bliskie więzy o. Ambrożego ze społeczeństwem Krakowa, nielicznymi ziemianami⁶⁰ i tajne kontakty z Jasną Górą, które wspierały go finansowo. Dzięki ich pomocy z 1892 r. sfinalizował restaurację fasady kościelnej, zabytkowego ganku wejściowego i wreszcie cały obiekt obwiodł stylowym murem⁶¹. Na dziedzińcu kościelnym odnowił otoczenie sadzawki św. Stanisława, którą chciał podnieść do rangi narodowego baptysterium, bo za takie uznawała go tradycja. Przy jej odnawianiu z niemalym pietyzmem umieścił w fundamentach ocebrowania fragmenty ścian z kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu, by i w ten sposób związać ze sobą dwa zasadnicze centra życia i kultu patrona Ojczyzny⁶². Całości prac dopełniła teraz bogata brama wejściowa, wykuta przez artystę Józefa Góreckiego, za którą otrzymał on złoty medal na wystawie we Lwowie⁶³.

⁵⁶ Listy i akta paulinów, ASk. 447 s. 1—6.

⁵⁷ T. Dobrzeńcki, *Tryptyk z Pławna*, Warszawa 1954 s. 7.

⁵⁸ *Restauracja kościoła na Skalce*, ulotka druk. „Czasu” z 12 VI 1889; A. Federowicz, *Podziękowanie* [Antoniemu Mikołajskiemu za wymalowanie kościoła], ulotka druk. „Czasu” z 28 XII 1889. Obie znajdują się w: *Materiały do dziejów Skalki*, ASk. 16.

⁵⁹ *Uroczyste poświęcenie nowo odrestaurowanego kościoła na Skalce*, ulotka druk. „Czasu” z 5 XI 1889, ASk. 16 s. 23.

⁶⁰ A. Federowicz, *W sprawie restauracji kościoła na Skalce*, ulotka druk. „Czasu” z 12 IV 1889, ASk. 16 s. 113—116.

⁶¹ Czech, *Kalendarz krakowski*, 1893 s. 85.

⁶² Tamże, 1896 s. 84; 1897 s. 83; 1904 s. 108.

⁶³ Tamże, 1895 s. 63.

Akcenty narodowe i patriotyczne przewijały się także na wielu innych odcinkach jego działalności. Troszczył się wielce o ożywienie pobożności maryjnej zarówno w kościele skałecznym, jak również w mentalności wiernych. Mając na uwadze fakt, że cała Galicja odcięta była od narodowego sanktuarium na Jasnej Górze, sprowadził na Skałkę kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonaną przez Jana Nepomucena Grotta i umieścił ją w ołtarzu, w którym poprzednio znajdował się bardzo stary obraz typu Matki Boskiej Miłosierdzia⁶⁴. Uroczystego poświęcenia obrazu dokonał kard. Dunajewski w dniu 31 marca 1891 r.⁶⁵, sam zaś o. Ambroży w ulotce wydanej z tej okazji napisał m. in.: „...dla paulina, który wychował się niejako na Jasnej Górze... uważałem za stosowne w kościele paulinów obraz Tej Królowej nieba i ziemi w ogóle, a w szczególności opiekunki naszej ziemi umieścić...”⁶⁶. Postarał się nadto przy tej okazji, by w każdą środę i sobotę odprawiana tu była wotywa z litaniami loretańską. Nabożeństwo to zyskało tak wielką popularność, że ścierało wiernych nawet spoza Krakowa, jeszcze przez wiele lat po jego śmierci.

Spośród niektórych przejawów jego zewnętrznej działalności należy wymienić urządzenie, względnie wzięcie udziału w kilku uroczystościach kościelnych i patriotycznych jak np.: udział w nabożeństwie z okazji setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja z towarzyszeniem chóru „Ognisko” na Skałce⁶⁷, celebra sumy w czasie poświęcenia kościoła w Tarnawie dnia 24 paźdź. 1880 r.⁶⁸, poświęcenie szkoły malarsko-rzeźbiarskiej Anny Certowicz dnia 22 lutego 1897⁶⁹, poświęcenie sztandaru przytuliska uczestników powstania styczniowego w dniu 21 maja 1899⁷⁰, poświęcenia chrześcijańskiego przedsiębiorstwa kupna i sprzedaży mebli w 1898⁷¹, poświęcenie tablicy pamiątkowej poetce Marii Ilnickiej w 1899 na Skałce⁷² i inne. W dniu 6 czerwca 1900 uczestniczył w poświęceniu tanich mieszkań dla robotników⁷³ i wreszcie 6 czerwca 1902 poświęcił

⁶⁴ Malowany na desce, w drewnianych złożonych sukienkach, przeniesiony został w 1891 r. do wewnętrznej kaplicy w klasztorze, potem zastąpiony nastawą ołtarzową z b. gimnazjum, powrócił w 1961 do kaplicy, a obecnie usunięty na wewnętrzne korytarze.

⁶⁵ Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ulotka druk. „Czasu”, ASk. 16 s. 27.

⁶⁶ A. Federowicz, [O sprowadzeniu obrazu M. B. Częstochowskiej], ulotka z października 1890 r., ASk. 16 s. 15.

⁶⁷ Czech, Kalendarz krakowski, 1892 s. 65.

⁶⁸ „Bonus Pastor” R. 4: 1880 nr 22 s. 173—4.

⁶⁹ Czech, Kalendarz krakowski, 1898 s. 112.

⁷⁰ Tamże, 1900 s. 67.

⁷¹ Tamże, 1898 s. 116.

⁷² „Tyg. il.” t. 2: 1899 s. 760.

⁷³ Czech, Kalendarz krakowski, 1901 s. 63—64.

pomnik o. Kordeckiego na Skałce, wzniesiony przez młodzież zrzeszoną w związku „Resurrecturi”⁷⁴.

Ale nie tylko działalność na zewnątrz cechowała o. Ambrożego. Żył także kłopotami i zmaganiem zakonu. Smuciło go każde niepowodzenie we własnym domu, jak również w konwencie jasnogórskim. Wyjątkowo boleśnie przeżył fakt, gdy biskup kujawsko-kaliski Aleksander Bereśniewicz, pełniący władzę zwierzchnią nad dwoma klasztorami paulińskimi w Częstochowie, skasował konwent nowicjacji św. Barbary w imię nowoutworzonej parafii. W liście otwartym do biskupa Bereśniewicza, niepopularnego wśród paulinów zwłaszcza od czasu poświęcenia pomnika carowi Aleksandrowi II u podnóża Jasnej Góry⁷⁵, napisał między innymi:

„...brać niebacznie na siebie odpowiedzialność przed Bogiem, Kościołem i krajem za wydartą przemocą własność, gwałcić przyrodzone prawa posiadania i to przez tego, który stoi na straży praw Bożych i ludzkich, to rzecz niepodobna do uwierzenia, a przecież historia w życiu Twoim... zapisać to musi jako smutny [wyraz] twej samowoli... Dlaczego nas sieczesz i karzesz?, dlaczego wbrew zleceniu łamiesz do reszty trzcinę nadłamaną, a swego biskupięgo pastorału używasz za kij do wypędzania synów z własnej ich siedziby i mienia? Wiesz, że Stołica Apostolska... ojców paulinów oddała pod ojcowską władzę biskupów, ależ władza ta udzielona in aedificatione a nie destructionem... Przyjdzie chwila, gdy nam wolno będzie wrócić pod skrzydła Tej wszechwładnej Pani naszej...”⁷⁶.

Zarówno ten list o. Ambrożego, jak również niechęć ogółu współbraci w niczym sytuacji zmienić nie mogły, bo po akcie erekcyjnym parafii z 3 lipca 1891 r. już tegoż miesiąca nastąpiła uroczysta instalacja proboszcza w osobie prałata Michała Lorentowicza⁷⁷. Paulini musieli pogodzić się z decyzją swego „protektora”, mimo że o rewindykację i naprawienie krzywdy dopominają się bezskutecznie do dzisiaj.

Radosnym uczuciem w duszy o. Ambrożego była wiadomość, że w konwencie jasnogórskim doszło w 1895 r. do prawnej elekcji przeora w osobie o. Rejmana, znanego już ze śmiałych poczynań w kilku dziedzinach. Dochodziły go wiadomości, że jako przeor zapoczątkował wiele innowacji w zarządzie i modernizacji całego sanktuarium. Dostrzegł zatem, że szanse rozwoju, mimo ciosów z boku, wzrastają. W obu konwentach mówiło się już o unii paulinów. Lecz zanim mogło dojść do zjednoczenia, należało przełamać nie tylko bariery graniczne państwa, ale i odrzucić jurysdykcję obu narzuconych protektorów kościelnych. W konwencie krakow-

⁷⁴ Pomnik Kordeckiego, „Tyg. il.” t. 2: 1902 s. 596; Czech, Kalendarz krakowski, 1903 s. 89—90.

⁷⁵ A. Jędrzejewski, Moje wspomnienia. Rkps w AJG, sygn. 2973 s. 73 b. i następne.

⁷⁶ List otwarty. Druk. „Czasu” bez daty, ASk. 447 s. 39—40.

⁷⁷ Przeździecki, Dwudziesty drugi tom..., s. 24.

skim nadarzyła się ku temu okazja, gdy w maju 1902 r. zapadła decyzja powtórnego osiedlenia się paulinów na Węgrzech. Wtedy to życzliwy zakonowi kard. prymas Klaudiusz Vaszary zobowiązał się przekazać zakonowi mały dom w Nagy Lévárd koło Pilisz, pozwolił na studia dwóm klerykom paulińskim w Ostrzyhomiu i zapisał wystarczające na początek uposażenie⁷⁸. Dzięki niemu odjęto protektorat ordynariusza krakowskiego⁷⁹ już w 1898 r., tj. kiedy to nuncjusz apostolski w Wiedniu pozwolił na wybór własnego kustosa generalnego dla konwentu krakowskiego⁸⁰. Wybrany został na ten urząd o. Kurdyś⁸¹, a z chwilą jego śmierci w dniu 2 września 1899 r. funkcję tę przejął o. Federowicz. O zatwierdzenie tego urzędu zwracał się jeszcze i w latach następnych, bowiem czytamy o tym w petycji skierowanej do Stolicy Apostolskiej pod datą 1 sierpnia 1902 r. Autorzy prośby mówią w niej o elekcji przeora generalnego⁸², choć wiadomo, że o. Federowicz nigdy tak siebie nie nazwał, pozostając nadal przy tytule kustosa generalnego. Nie jest wykluczone, że tytuł pierwszy przyznawał o. Rejmanowi, którego nieoficjalnie nazwano już generałem, o co zabiegał zresztą w Rzymie i co w końcu otrzymał wraz z prawem infuły. Krakowscy paulini zdawali sobie sprawę z aspiracji Rejmana do zarządu całym zakonem i nie wyrażali zbytniej radości z jego awansów, bojąc się jego wszechwładztwa, mimo że do unii faktycznie dążyli⁸³. Nieoficjalna współpraca obu konwentów układała się wtedy dość zgodnie i w wysiłkach braci krakowskich Jasna Góra przychodziła im z wydatną pomocą. W działaniu na zewnątrz o unii obu domów mowy być nie mogło, toteż kiedy paulinom zaproponowano powrót do macierzy na Węgrzech, starania mogła prowadzić jedynie Skalka. Istotnie też Ojciec Federowicz podjął w tym celu energiczne starania. Nawiązał najpierw kontakty z prymasem Vaszary i w dniach 6 maja do 21 czerwca 1902 r. był świadkiem trzykrotnego kontraktu, w którym przekazano krakowskim zakonnikom wspomniany domek w Nagy Lévárd⁸⁴. W kilkanaście dni później udali się tam bodajże trzej paulini z nowomianowanym przeorem Ludwikiem Muszyńskim na czele⁸⁵. Fakt ten w zakonie całym powitano z olbrzymią radością, ale Węgrzy odnieśli się do niego z dziwną rezerwą. Paulinów chcieli oni niewątpliwie, lecz byli tacy, którzy kwestionowali ich

⁷⁸ ASk. 8 s. 1—2, oraz Documenta conventus... Nagy Lévárdensis, 1902—1904, ASk. 313 passim.

⁷⁹ ASk. 7 s. 37.

⁸⁰ ASk. 8 s. 38.

⁸¹ ASk. 7 s. 38.

⁸² ASk. 313 s. 95—96.

⁸³ Tamże s. 95.

⁸⁴ Tamże s. 9—11.

⁸⁵ ASk. 8 s. 21—22, por. też *Zakony na Węgrzech*, „Dzwonek częstoch.” R. 2 : 1902 t. 1 s. 61.

przybycie, twierdząc, że Polacy nie są w stanie sprostać potrzebom ludu węgierskiego, nie zdołają nauczyć się języka węgierskiego tak, by mogli nim swobodnie duszpasterzować⁸⁶. Istotnie, przed paulinami nie otwierały się jasne koniunktury, a wszystko zapowiadało słusność głoszonych obaw. Przydzielony im domek w Lévárdzie nie spełniał najprostszych i najbardziej elementarnych wymogów klasztoru. Prowizorycznie zainstalowany tu konwent nosił cechy skromnego wiejskiego mieszkania, do którego zgłaszała ciągle pretensje miejscowa dziedziczka, nie znająca z gruntu ideologii życia zakonnego. Miejscowy proboszcz, ks. Adolf Melishek był raczej życzliwy paulinom, owszem wciągał ich powoli w prace duszpasterskie w swoim kościele, podobnie zresztą jak wielu okolicznych księży, którzy zapraszali ich do pomocy duszpasterskich, co zdawałoby się świadczyć o dość dużej popularności zakonników. Akomodacja zatem postępowała niewątpliwie naprzód, specjalnie zaś od czasu, gdy szeregi Polaków powiększali Węgrzy, szukający u paulinów schronienia i pracy. Zachowane akta notują kilka zgłoszeń zarówno młodych kandydatów, jak również i starszych, dla których otworzono furtę klasztorną i podwoje na prędcę zainstalowanego nowicjatu.

Nowe powołania zakonne były wyraźną okazją, by przyspieszyć starania o przrzucenie paulinów do innego domu, odznaczającego się lepszymi warunkami materialnymi. Obiektem, o który toczyły się pertraktacje, był klasztor św. Krzyża w Peliföld, ten sam, który przed laty przekazał paulinom krakowskim kard. Scitowski⁸⁷. W celu oględzin udał się o. Federowicz na Węgry i we wrześniu 1903 r.⁸⁸ podpisał akt przejęcia fundacji. Zachwycony nią zapewne nie był, bo zarówno klasztor jak i sama okolica nie robiła na nikim dobrego wrażenia. Klasztor był zniszczony, zaniedbany i bez elementarnych warunków do życia. Samo miejsce robiło wrażenie pustelni i pasowało raczej na dom pokuty niż konwent, w którym mieli się wychowywać nowicjusze. Ponieważ jednak nie proponowano czegoś lepszego, już w dniu 1 stycznia 1904 r. tamtejsi paulini weszli w jego posiadanie⁸⁹. Chwilowo utrzymywali się jeszcze w domu levardzkim, przrzucając powoli wszystkich członków, aż w końcu pozostawili go właścicielowi.

Początkowo wydawało się, że na tej nowej placówce dane będzie rozwinąć wszystkie możliwości życia zakonnego i stąd nastąpi rozwój całego zakonu. Rzeczywistość jednak była zgoła odmienna.

⁸⁶ Jedna z opinii zamieszczona w: „Pesti Hirlap” z 10 V 1902, przedrukowana potem w wielu innych gazetach węgierskich i słowackich, skolekcjonowanych w ASk. 313 s. 20—22.

⁸⁷ Zbudniewek, *Powrót*, passim.

⁸⁸ ASk. 313 s. 215—216.

⁸⁹ Tamże s. 245—246.

Podupadły klasztor nie posiadający zresztą praw własności, nie miał szans rozwoju z braku groszowych choćby dochodów, które przesyłała im jedynie niezamożna wcale Skalka. W tej sytuacji nie wrócono im długich lat pobytu i liczone się z ewentualnym zniechęceniem. Nadzieją rozwoju żyli jedynie Polacy, którzy widzieli w całej pracy załazek nowej, lepszej przyszłości, zaś o Federowicza z dumą nazywano: „założycielem klasztoru paulinów na Węgrzech”⁹⁰. On sam niewątpliwie dobrze zdawał sobie sprawę z sytuacji. Wysyłał raz po raz listy i instrukcje z zachętą przetrwania, wspierał ich finansowo i odzieżą⁹¹, lecz nie był w stanie przełamać wzrastającego coraz bardziej zniechęcenia, które opanowało wszystkich przebywających tam braci. Razem z o. Władysławem Gliwą ingerowali czterokrotnie w ciągu dwóch ostatnich lat pobytu⁹², lecz wszystko bezskutecznie. Nieznane ostatecznie racje sprawiły, że w łonie braci zaistniało jakieś duże zamieszanie na tle nieposłuszeństwa samego przeora Muszyńskiego, co udzieliło się braciom do tego stopnia, że w połowie maja 1905 r. wszyscy opuścili św. Krzyż, powrócili do Krakowa — jedni pozostając nadal w konwencie⁹³, inni zaś zrezygnowali z zakonu na zawsze.

Ten gwałtowny i niepomysłny obrót spraw przygnębił wyraźnie tych, którzy tryumfowali z powodu wznowienia życia zakonnego w macierzystej niegdyś prowincji. Ojciec Federowicz, jakkolwiek doskonale rozumiał trudności, to jednak miał żal do niektórych za zmarnowane szanse, brak wytrwałości i ducha posłuszeństwa. Dostrzegał już znacznie wcześniej, że niekarność kilku wycisnęła w tej sprawie swe piętno. Uznał więc za celowe obstrzyż szereg przepisów domowych, rozluźnionych przez lata bierną postawą obcych opiekunów lub znieuczuleniem na przepisy reguł. W tym celu przeprowadził nawet 14 XII 1904 r. wizytację konwentu, jakkolwiek dzieło dalszych reform przekazał o. Gliwie, który już 23 maja 1905 wydał pierwsze obostrzające normy dla wszystkich członków krakowskiej wspólnoty.

Ojciec Ambroży tymczasem wyraźnie odsuwał się od działalności zewnętrznej. Często narzekał na dolegliwości ciała i powoli usuwał się w cień, bacznie śledząc jednak nowe przeobrażenia w konwencie własnym i jasnogórskim. Na kartkach kalendarza notował dni swych jubileuszów, profesji, święceń, a także sytuację

⁹⁰ Z *Krakowa*, „Rozwój” [dziennik łódzki] 1903 nr 261 s. 11.

⁹¹ ASk. 313 s. 253.

⁹² Tamże s. 7—9, 107.

⁹³ Spośród dwóch Węgrów, którzy przybyli do Polski, należy wymienić o. Mariana Tótha, dzisiaj już najstarszego paulina, który wstąpił do nowicjatu w Nagy Lévárd w 1903 r., studiował potem w Seminarium ostrzyhomskim, a po przyjeździe do Krakowa ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jemu zawdzięczam obecnie szereg uzupełnień w sprawach fundacji węgierskiej, jak również sporą garść materiałów do osoby o. Federowicza, za co mu bardzo serdecznie dziękuję.

atmosferyczną, mniejsze lub większe wydarzenia domu, liczbę byłych konwentów itp. Jeszcze 7 sierpnia 1910 r. wziął udział w jubileuszu 50-lecia pracy s. Stanisławy urszulanki⁹⁴, dnia zaś 18 września t. r. zwiedził muzeum w Poznaniu⁹⁵. W dniu 28 sierpnia 1907 r. obchodził jubileusz 50-lecia własnej profesji, a 4 kwietnia 1910 złoty jubileusz kapłaństwa. Napłynęła z tej okazji pokaźna liczba telegramów gratulacyjnych i wiele listów, dobrze ilustrujących jego popularność, bo wśród oddanych mu ludzi znaleźli się redaktorzy czasopism, osoby prywatne, księża, współpracownicy z Częstochowy i kilku biskupów⁹⁶.

W czerwcu 1912 r. znalazł się w Marienburgu, gdzie wskutek nieszczęśliwego wypadku złamał nogę, przez co pobyt tam przeciągnął się do 30 stycznia 1913 r. Po powrocie udzielał się jeszcze z energią w kościele, ale w dniu 2 czerwca nagle zasłabł i po kilku godzinach, mimo pomocy lekarskiej, zakończył życie. Umierał przytomnie, z poczuciem dobrze spełnionych obowiązków, otoczony gronem życzliwych mu osób, wdzięcznych za poświęcenie i męstwo dla dobra Ojczyzny i zakonu. Dnia następnego miejscowy „Czas” zamieścił skromny nekrolog⁹⁷ informujący o śmierci i dacie pogrzebu. Odbył się on w dniu 6 czerwca, kiedy to po mszy św. w kościele skałecznym trumnę przewieziono na cmentarz Rakowicki i tam pochowano w skromnej mogile, po której do dnia dzisiejszego nie pozostało ani śladu⁹⁸.

Pamięć działalności o. Federowicza trwała jeszcze przez wiele lat następnych. Mówią o nim do dzisiaj cenne pamiątki, które pozostawił na Skalce, kilka starych fotografii, płaskorzeźba Toli Certowiczówny, reprodukowane portrety, wspomnienia kronikarskie rozrzucone w miejscowej prasie, liczne ulotki z racji restauracji Skalki itp. Pozostały po nim także trzy teczki kazań⁹⁹ o łącznej objętości 1342 stron, zawierających 150 przemówień okolicznościowych, niedzielnych i świątecznych. Wprawdzie studia nad jego kaznodziejstwem maryjnym dowiodły zależności od kilku autorów, zwłaszcza od ks. Józefa Krukowskiego i po części od bpa Pawła Woronicza oraz św. Alfonsa Liguorego, niemniej przekonały także o gruntownym przygotowaniu każdego przemówienia i rzecznym w nie zaangażowaniu¹⁰⁰.

⁹⁴ „Dzwonek częstoch.”, R. 9 : 1909 t. 6 s. 87.

⁹⁵ C z e c h, *Kalendarz krakowski*, 1910, autograf w miesiącu sierpniu.

⁹⁶ ASk. 109 s. 89—183.

⁹⁷ „Czas” R. 66 : 1913 nr 249 s. 2.

⁹⁸ Według akt cmentarnych pochowany został w kwaterze XXV, rzędzie 18, grobie 14. Do roku 1962 grób ten został już dwukrotnie przekopany.

⁹⁹ ASk. B 110, B 111, B 112.

¹⁰⁰ J. H. Zbudniewek, *O. Ambroży Federowicz i jego nauka o Matce Bożej*, Kraków 1962, maszyn.

Obecny szkic niech będzie przypomnieniem jego zasług dla paulinów i Krakowa, które zwięźle ale trafnie scharakteryzował anonimowy kronikarz tuż po jego śmierci: „...duo immortalia monumenta sibi extruxit: primum, quod ecclesia propria cura restauravit, alterum, quod familiam paulinam necessitatem augmenti quasi praevidus auxit”¹⁰¹.

¹⁰¹ ASk. 10 s. 491.